Nro. **20.** **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 13. MAJA 1844 ROKU.

Przegląd: O przeistoczeniu gruntów ornych na łąki i pastwiska stałe i o poprawieniu łąk samorodnych. (Dokończenie.) — O żegludze do Gdańska. — O handlu wełny w Anglii 1843 r. — O dojeniu; przez K. J. Turowskiego. — Prośba młodego gospodarza o udzielenie rysunku i opisania jak cyganki należy sławiać. — O zarażeniu wąsatym u koni. — Tynk na ceglane mury.

O przeistoczeniu gruntów ornych na łąki i pastwiska stałe i o poprawieniu łąk samorodnych. (*Dokończenie.*)

Między podanemi tu roślinami, może sobie każdy gospodarz stosownie do zamiaru i miejscowości do obsiewu sztucznych łąk lub pastwisk wybrać te, które są najkorzystniejsze. Nie mogliśmy wszystkich gatunków wymienić, których jest do 300, ale przynajmniej wspomnieliśmy najlepsze i najwięcej na ten cel używane. Idzie nam teraz o wyłuszczenie ile potrzeba w przymieszaniu z innemi nasionami lub zboża jarego funtów na jeden morg. Schweitzer w opisaniu gospodarstwa angielskiego podaje następujące proporcie:

	w gruncie lekkim		w gruncie średnim		w gruncie zwięzłym	
	z kłosowem ziarnem	same	z kłosowem ziarnem	same	z kłosowem ziarnem	same
	funt.	funt.	funt.	funt.	funt.	funt.
Angielskiego rajgrazu . . .	14	28	14	28	14	28
Lisiego ogona łąkowego . . .	2	3¼	2¼	5½	4	7¼
Brzanki łąkowej .	—	—	2	3¾	4	6¼
Kostrzewy łąkowej	3	4½	3¼	5	3	5¾
Trawy psiej kupkowatej . . .	6	9¼	4¼	7¼	3¼	6
Trawy wiechowej prostej . . .	—	—	2½	4	4¼	8½
Trawy wiechowej łąkowej . . .	4¼	7¾	2¼	4¼	—	—
Koniczyny białej .	5¼	9	6¼	9¼	6½	9¼
» czerwonej	2½	3½	2½	3½	2½	3¼
» żółtej .	2½	3½	2½	3½	2½	3½
Caw-Grass (angiel. czerw. koniczyny) . . .	2½	3½	2½	3½	2½	3½
Na jeden morg przynajmniej wysiać trzeba . .	42	74¼	44¼	77½	46½	81⅓

Jeżeli grunt w składzie swoim zawiera więcej kredy, torfu lub ciąglistego iłu, a mało innych gatunków ziemi, mała tylko liczba roślin z innemi zmieszana, dobrze się uda; to samo dzieje się także z gruntem mokrym, wyjąwszy że będzie obsiany roślinami lubiącemi wilgoć, i nasienia się nie szczędzi. Między temi są najlepsze:

O g o n l i s i k o l a n k o w y, równie dobry na zieloną lub suchą paszę. K o s t r z e w a m a n n i a n n a, równie porasta hożo na mokrym jako i na suchym gruncie; bydło bardzo ją lubi i aby jej ugryść, naraża się wpaść w rzekę lub młynówkę, nad brzegiem których zwykle rośnie. Séry angielskie: cheddar i cottenhamski mają swój smak wyborny od tej rośliny, którą się krowy tych okolic żywią; rozwija się bardzo wcześnie na wiosnę, a skoszona w kwiecie daje siano sino-zielone. M i e t e l n i c a w o d n a; rośnie najmilej na brzegu stojącej wody, krowy nią karmione dają dużo tłustego mleka. T r a w a w i e c h o w a w ą s k a, rośnie 6 stóp wysoko, krowy lubią ją bardzo, najlepiej ją kosić gdy czterech stóp dójdzie. W Anglii sieją tę mietelnicę po rowach i miejscach osuszyć się mających. T r a w a w i e c h o w a w ą s k a, (*agrostis stalonifera*); rośnie najmilej na gruncie grząskim, do uprawy rolnej niezdatnym, a łąki wilgotne są najmilszem jej stanowiskiem; daje co do wagi, cztery razy więcej paszy niż inne na podobnym gruncie rosnące rośliny. Bydło wszelkiego gatunku czy na zielono czy na siano zrobioną chętnie ją jé. W Anglii bydło przez całą zimę nią karmią. Schweitzer opisując gospodarstwo wiejskie w Anglii powiada że, doktor Richardson zebrał w ciągu lata z jednego akru (1 = 1123. 7 sążniom wied.) bez nawożenia 120 cent. siana, a z nawiezionego kompostem

akru miał 144 cetnarów. Naoczni świadkowie potwierdzili to podanie przed towarzystwem agronomicznem londyńskiem. Roślina ta wywiera szczególny wpływ za oddzielenie się mleka: z poczynionych prób przez tegoż Richardsona okazało się, że krowy utrzymywane parzonemi ziemniakami i owsianką dawały każdodziennie po 6 gallonów (1 = 4 kwartom $1\frac{1}{660}$ kwaterki lwow.) mleka, z którego uzyskano $39\frac{3}{8}$ uncyi (1 = 2 łótom wied.) masła; karmione zaś sianem z tej rośliny z dodatkiem owsianki ta sama ilość uzyskanego mleka dała $55\frac{1}{8}$ uncyi masła: a zatem o 40 procentów więcej. Trawa wiechowa wąska odnacza się tak jak każda inna z nasienia, atoli zbiór jej jest bardzo trudny, dla tego w Anglii rozmnażają ją przez zrazy. Kto do pierwszego obsiania łąki nasienia użyje, powinien łąkę przed siejbą ile możności osuszyć: bo jeżeli w stojącą wodę padnie, to zgnije. Są wszakże miejsca takie z których wodę trudno jest spuścić, w takim razie należy nasienie na suchszym kawałku posiać, a gdy roślina tak wysoko podrośnie że ją skosić można, wiąże się w snopki i siekaczem tnie się na kawałki, 3 do 4 cali długie, a gdy łąka wilgotna innemi roślinami zarasta, skoszone owe zrazy, ile możności, równo się rozrzucają. Rozrzucenie popiołu drzewnego bardzo takiemu obsiewowi sprzyja.

W niektórych okolicaah Niemiec a nawet i w Szlązku austryjackim robiono próby z tą rośliną, z czego okazało się że na łąkach niezbyt wilgotnych z nasienia hożo wyrosła i nasienie z niej zebrać się dało.

Chcąc wilgotnego miejsca na sztuczną łąkę lub pastwisko użyć, trzeba do wyżej opisanych roślin następujących przymieszać.

	Na jeden morg:	
Lisiego ogona kolankowego	5	kwart
Kostrzewy manianej	$2\frac{1}{2}$	»
Trawy wiechowej pospolitej	$\frac{3}{4}$	»
Lisiego ogona łąkowego	5	»
Kostrzewy łąkowej	5	»
Koniczyny angielskiej czerwonej . . .	5	»

ale że ta u nas a nawet w Niemczech mało jest używana i trudno jej dostać, zamiast tejże użyć można groszku łąkowego.

W Szlązku widziałem sztuczne łąki na gruncie zwięzłym następującą mieszaniną roślin pastewnych obsiane.

	Na jeden morg:	
Mieszaniny roślin trawnych stosownych do składu gruntu	10 do 15	funt. wied.
koniczyny czerwonej zwyczajnej	$10\frac{1}{2}$	» »
koniczyny białej nostrzyk pospolity	$6\frac{1}{2}$	» »
koniczyny żółtej angielskiej .	4	» »
» angielskiej czerwonej (*Cow-Grass*)	$4\frac{1}{2}$	» »

Zakładając łąki lub pastwisko sztuczne, o to się przedewszystkiem starać trzeba, aby ziemia była jak najstaranniej wyrobiona, z chwastów oczyszczona, kompostem lub zwietrzałym obornikiem użyźniona. Obranych nasion lepiej nieco więcej niżeli mniej siać: klimat nasz bowiem będąc ostrzejszy i zimnowilgotny, więcej w łące je wyniszcza. Co do narzędzi rolniczych: wałek (walec) i brony lżejsze i cięższe, nareszcie skaryfikator niezbędnie są potrzebne. Przejście łąki na wiosnę wałkiem jest bardzo pożyteczne: znękane bowiem mrozami rośliny siedzą niejako na wierzchu łąki i tylko słabo trzymają się korzonkami; przytłoczywszy je wałkiem, za pierwszym deszczem wiośnianym mocniej się zakorzeniają i obfitym sprzętem za tę troskliwość się wypłacą. Na zbyt suchych i na ostre wiatry wystawionych miejscach łąki sztuczne i pastwiska mniej pomyślnie powiodą się niż na nizinach i tam gdzie deszcze częściej padają, przy odpowiednym wyborze roślin i należytej uprawie, atoli i w wyższem położeniu nawet zaprowadzić je można.

Rozliczne stosunki miejscowe i cele użytkowania, dopuszczają też rozlicznych w mieszaniu roślin kombinacii, nikt więc w tej mierze lepiej nie poradzi jak własne doświadczenie. Od tego jednak każdy gospodarz zacząć powinien, aby sobie pierwej potrzebne nasiona sam rozmnożył. Na ten cel założyć powinien szkółkę na ziemi równych własności jak grunta, które na łąkę lub pastwisko sztuczne obrócić zamierza. Każde z zebranych nasion, osobno trzeba siać. Ziemię w szkółce należy zwietrzałym nawozem użyźnić i dobrze wyrobić, aby jak najlepiej spulchniła się. Thaer w »racyonalnem gospodarstwie radzi,« aby nawet w szkółce trawne nasiona, o ile te jeden grunt lubią, razem siać i te które wcześniej dojrzewają pierwej, poźniejsze potem skosić, jak najrychlej zasuszyć, a gdy już poźniejsze wyschły, z pierwszemi razem młócić i wraz z plewą uzyskane nasienie, przymieszawszy nieco piasku lub popiołu,

a w niedostatku tychże, ziemi na założyć się mającą łąkę lub pastwisko rozsiać. Oszczędzi się nie tylko robotnika na pojedyńcze zbieranie nasienia, ale łodygi nie będąc przestałe, lepszą dla bydła dadzą paszę.

Zbiór nasienia roślin trawnych jest mozolny, dla tego też tak są drogie; potrzeba wprawy, pomyślnej pory roku i znajomości rzeczy, aby ani przestałych ani nie dojźrzałych nie zebrać; najpewniejszą oznaką dojźałości jest gdy nasienie przysychać zaczyna, wtedy chodząc po łące zbiera się nasienie zdzierając go palcami z łodygi i do worka do pasa przywiązanego lub na plecy zarzuconego albo do króbki się kładzie.

Jeżeli grunt pod łąkę lub pastwisko przeznaczony koniczynę czerwoną rodzi, trzeba ją z trawnemi nasionami siać: następującego bowiem roku, gdy rośliny trawne jeszcze słabo są wkorzenione, już koniczyna przed zakwitnięciem skoszona pożytek przyniesie, po jej zbiorze zaś owe rośliny tem silniej rozwijać się będą.

Niektórzy agronomowie dostrzegli że niektóre rośliny na łąkach samorodnych z czasem nikną, a inne dotąd na nich niewidziane się pojawiają, potem znowu pierwszym miejsca ustępują. W działaniu przyrodzenia tyle jest tajemnic, których przyczyn wyśledzić nie możemy, nic więc w tem nie ma dziwnego; z własnego też doświadczenia przekonałem się, że nawożąc łąkę popiołem, sadzą, kompostem, albo zapalając uschłą trawę pod wiosnę, gorsze traw gatunki znikły a lepsze, chociaż ich nikt nie siał, ani w okolicy nie były znane, na ich miejscu pokazały się.

W jaki sposób można w pierwszym roku już z łąki lub pastwiska sztucznego użytkować? zdania agronomów są podzielone: jedni utrzymują, że z łąki większy będzie pożytek jeżeli się ją pierwszego roku spasie; inni znowu twierdzą, że gdy trawa podrośnie i w kwiecie będzie, skosić ją trzeba, a jeszcze inni doradzają: chcąc mieć na przyszłość obfitsze zbiory siana lub zielonej paszy dla bydła, nie należy takich łąk ani spasać ani kosić, ale dać czasu roślinom, aby się dobrze zadarniły. Wszystkie te zdania są dobre, ale tylko wtenczas gdy zastosowane będą do okoliczności. Spasając łąkę sztuczną już pierwszego roku bydłem, u krzepią się rośliny w korzónkach i mocniej się rozkrzewią, o co najbardziej przy takich łąkach lub pastwiskach iść powinno; odchody bydła uronione, gromadząc na kupę a potem je równo rozrzuciwszy przyczyni się do jej użyźnienia; wreszcie jeżeli łąka niezbyt jest wilgotna, bydło tłocząc ją nogami do silniejszego rozwinięcia roślin przyczyni się. Jeżeli zaś taka łąka słabo zarasta, wtedy tem bardziej bydłem ją spaść trzeba. Skoro posiane rośliny bujnie się rozwiną, lepiej, nim nasienie osadzać zaczną (w którym to czasie najlepsze soki na jego wykształcenie obracają i mniej smaczny karm dają) kosą powalić je należy.

Zupełne nieużytkowanie z łąki sztucznej w pierwszym roku tylko wtedy może nastąpić, jeżeli z jakiegobądź powodu posiane rośliny słabo wzeszły i powtórnego niejako wymagają zasiania; w takim razie, osobliwie jeżeli się plesze okażą, które chwast ogarnąć grozi, gdy rośliny podrosną tem bardziej skosić, i gołe miejsca nasieniem zasiać trzeba.

Do użyźnienia łąk używają: obornik zwietrzały, śmiecie z podwórza, z ulic sioła, ze stajni, z gumna i t. p. trociny, a szczególnie plewa pszenna, która i tak niewiele bydłu dawana, pożytek mu przynosi; zlewanie łąki osobliwie w pobliskości dworu gnojówką. Narzucanie łąk na suchszym gruncie obornikiem owczym w jesieni lub wcześnie z wiosny najskuteczniejszą jest uprawą. Thaer powiada, że 400 sztuk owiec dadzą przez dwie nocy tyle obornika, że nim $709/_{100}$ sążni wiéd. łąki sprawić można. Nareszcie używać się także powinno, stosownie do składu gruntu, palonego wapna, siarczanu wapna (gipsu), marglu, popiołu, torfowych i ługowin mydlarskich, które cudownie na wegetacyę działają. Z posypywaniem wapna potrzeba jednak być ostrożnym *) i w takim tylko razie onego używać gdy się mech na łące pokaże. Użycie siarczanu wapna, lub roztworu kwasu siarkowego wtedy jest dobrem, gdy łąka zawiera w znaczniejszej ilości różne gatunki koniczyny, groszków i inne szerokolistne rośliny.

Wyżej położone, suchsze łąki i pastwiska sztuczne poprawić można nawiezieniem piasku, osobliwie jeżeli je mech obsiadł, piasek go zupełnie zniszczy. Rodzajność takich łąk można także podnieść przez nawiezienie ziemi rodzajnej n. p. z rowów i nizin wziętej.

Ktoby chciał naturalne łąki poprawić, powinien je poruszyć skaryfikatorem, albo ostremi bronami z końcem marca lub w pierwszych dniach kwietnia, gdy z wilgoci obeschną, i nasieniem zasiawszy

*) Łąki samorodne błotniste, szlamowate i mchem porosłe poprawić można rozsypując po nich piasek z wapnem niegaszonem zmieszany.

*

ekko płytką broną pokryć. *) Jeżeli samorodna łąka jest dobra i tylko uprawy wymaga, nie trzeba w jesieni potrawu kosić, na wiosnę zaś, gdy śnieg zejdzie i trawa podeschnie, obwarowszy się aby ogień gdzie szkody nie zrobił, zapalić i potem ostremi bronami przejść, a nie zawodnie obficie trawa zarośnie.

Im grunt pod sztuczną łąką jest lepszy, tém prędzej rzuci się oset, aby go więc zupełnie wytępić, innego nie ma sposobu jak gdy zakwitnie sierpem go przy samej ziemi ściąć; to samo zależy zrobić i z innemi chwastami, które się przez nasienie mnożą.

Pastwiska sztuczne należy na wydziały podzielić za pomocą sznurów i pali żeby na nie puszczane bydło, samopas chodząc, trawy nie wytłaczało. Żeby zaś dokładnie wiedzieć jakiej potrzeba przestrzeni dla pewnej ilości trzody lub stada, posłuży niniejsze przez Thaera podane prawidło:

Jedna krowa potrzebuje przez całe lato	1 morg	527 sążni
Jeden koń potrzebuje przez całe lato	2 »	— »
Jeden wół potrzebuje przez całe lato	1 »	763 »
Jeden łoszak potrzebuje przez całe lato	1 »	— »
Jedna sztuka jałownika potrzebuje przez całe lato . . .		1182 »
Jedna owca potrzebuje przez całe lato		215 »

Na podane tu proporcie wpływa gatunek bydła i gatunek paszy, rodzaj gleby i wpływy klimatu. Stosunek tu jest wzięty do najroślejszego bydła i koni. Krowa mając taką przestrzeń paszy, powinna dać rocznie przynajmniej 80 funtów masła; czego zapewnie na teraz mało mało która u nas tyle wydać jest w stanie.

O żegludze do Gdańska.

(*Nadesłane*)

Kiedy w terazniejszym czasie kraj nasz tyle winien wdzięczności tym obywatelom, którzy dla dobra powszechnego nie żałują trudów i wydatków, aby przynieść korzyść ogółowi; kiedy staraniem jww. hrabiów Gołuchowskich, i w. A. Mysłowskiego już się czynnie żeglugą i spławianiem na Dniestrze, o którem już w drugiej połowie zeszłego stulecia przemyśliwano, zajmują; kiedy przyszłe obwarowanie brzegów Sanu i uporządkowanie łożyska tejże rzeki, winni będziemy niezmordowanej pracy jo. księcia Leona Sapiehy, któremu i teraz wiele już winniśmy wdzięczności w zasileniu przeszłorocznego spławu zboża do Gdańska; kiedy ww. Jawornicki i Oborski już drugi rok swem staraniem wyprawiają zboże do Gdańska i tamże na korzyść właścicieli sprzedają, a tym sposobem znaczna ilość ziarna tutejszego za granicę kraju wychodzi, a co większa zysk nie w ręce lichwiarskie żydów, lecz pracowitych właścicieli zboża dostaje się; kiedy nakoniec już myślić poczęto i rozprawiać o kolei żelaznej łączącej San z Dniestrem: zdaje się, iż nie będzie od rzeczy umieścić w tem piśmie wyjątek z dzieła na początku XVII. wieku przez szlachcica polskiego Jakuba Kazimierza Haura napisanego, w którem widzieć można, jakie ziemiopłody oprócz zboża, za czasów ojców naszych, w obce wysyłano kraje i jak to już wtedy wszystko z największym porządkiem robiono. Zresztą i o tem się przekonać można z tego wyjątku, że statki nazad z Gdańska powracały, a tak kilkokrotnem odbyciem podróży, drzewo, praca, wyłożony kapitał sowicie się wynadgradzał a spław mniej kosztował, więc tem samem zboże drożej przedawane bywało; na co tem bardziej teraz uwagę zwrócić należy, że wtedy nie było terazniejszych tak licznych wysokich ceł, a i uprawa roli, od której nie płacono podatku i w innych względach mniejszych wymagała nakładów. Nakoniec potrzeba się zastanowić, iż lasy nasze bardzo są zniszczone, w których trudno już do budowy zdatne znaleść drzewo, a statek nasz sprzedany w Gdańsku, mniejsze nam przynosi pieniądze, niż gdybyśmy tu w miejscu, drzewo nań użyte, na opał sprzedali.

Lecz i tu jo. książe Sapieha przybywa w pomoc gospodarstwu naszemu, w kolebce będącemu. Wchodzi on jak słychać w układy z zagranicznemi rzemieślnikami, i zamyśla budować statki o żaglach, które z Gdańska nazad wracając, mogą nam taniej różne potrzebne towary przywozić a przynajmniej rolnicze narzędzia, w rękodzielniach polskich tak dobrze wykonywane.

*) Łąki tym sposobem poprawione tak i jak sztuczne nie należy, jak się to już powiedziało, kosić w pierwszym roku; że zaś żadne gospodarstwo bez siana obejść się nie może, poprawienie samorodnej łąki częściowo uskuteczniać się powinno, aby jak najmniejszego w sianie nie doznać uszczerbku. Na kawałku zaś tym który się nie kosi można jednoroczny jałownik paść.

Otóż wyciąg dosłowny z ekonomii ziemiańskiej Haura:

Spust do Gdańska.

Industria ludzka, która zwykła dla swego zysku i pożywienia na ślepą fortunę, swoją rysikować substancią: na takie się jakie gdzie popłacać mogą zdobywa różne towary, to jest na zboża, prowianty, różne woski, miody, łoje, przędzę, płótna, potasze, galmon, gleytę, ołów, minię, żelazo, stal, woły, skóry, klepki *) i inne wszelkie rzeczy, którekolwiek tylko z przemysłu ludzkiego, z wiadomości, z sposobności i podobieństwa do handlu i pożytku znaleść się może. Co czynić porządnie, prędko, za wiadomością pewną, nieskwapliwie, według czasu, i jako te rzeczy za targiem albo walorem pochodzą: przez dwojaki sposób, na ryzik, albo też na pewny z tamecznemi kupcami kontrakt i postanowienie. Jednak wprzód kretką obrachować miawszy na pamięci kapitał, a on koszt swój i zysk doma porachowawszy, dopiero w imię pańskie z swoim na defluidacią pospieszyć ładunkiem.

Statki wszelkie na tę defluidacią, mają być: skuty, dubasy, komiegi, byki, kozy, wiciny, lichtony, galery; czołny ze wszystkiemi potrzebami porządne, płytko a według czasu budowane, udyetowane, osmolane często, aby się podczas wielkiego gorąca nie zsychały statki.

Tratwy aby były z nośnego i suchego drzewa, dobrze zbijane i opatrzone.

Naczynia i potrzeby wszelkie, co tylko do wzwyż pomienionych należy statków, tak mają być sporządzone: maszt, roja, kornaty, sztak, tryl, to jest polna lina. Obceje, trysk, prysk, szuty, kluby, klubki, powrozy, postronki, kotew, żagle, wory, szelki, pobiegi, tarcice do futrowania, pojazdy, laski, drągi, szufle, berły, koły, stroisze, kule, maty, liczki, goździe, smoła, siekiera, świder, piła, dłuto i toporek.

Kuchenne statki: kotły, szafliki, konwie, ganrce różne i inne przynależyte potrzeby zawczasu mają być sporządzone, ile w zimie, na wiosnę, nie czekając wsiadanej.

---

*) Oprócz tych szły w wielkiej ilości cebule, wszelkiego rodzaju owoce, tak świeże jak suche, orzechy włoskie i laskowe, fasole, mak, sieci, liny, sznury i t. p.; a flisacy na własną korzyść zabierali różne drobniejsze ziemiopłody, jakoto: suche grzyby, kmin i inne takie rzeczy, które bez wydatków po lasach i łąkach zbierano.

Leguminy także też mają być wygotowane, jakoto: krupy jaglane, jęczmienne, tatarczane, groch, połcie, sadła, mąki, sól, których tyle przysposobić trzeba, ile na dół i na górę wystarczyć może, i lepiej dać nad zamiar, aby za jakiem w drodze omieszkaniem za gotowe pieniądze nie kupowano i nie szukano prowiantów.

Inwentarz tego wszystkiego, przed drogą albo spustem uczynić, i aby o tem szyper i sternik wiedział, postanowić: aby z tego wszystkiego za powrotem, słuszny, jako się obróciło, rachunek oddali.

Ładunek ma być według proporcii statków i wody, nie przeładywać, aby często gęsiami nie częstować flisów: do tego trzeba konsiderować że lżejsza fura bespieczniejsza i do przebycia prędsza i z mniejszym kosztem.

Rotman, sternicy i flisowie aby nie omieszkiwali, ale czasu i wody do spustu pilnowali i w drodze żadnemi nie bawili się biesiadami.

Zboże aby było piękne: przez sita, arfę albo młynek chędogo wywiać, nie dając tamecznym do gańby i taxy kupieckim ludziom okazii.

Zboże aby za dobrej drogi na szpichlerz wywieść, dla przyszłego spustu ile podczas sannej.

Prądu, haków, zawad jakich, aby rotman i sternik, pilnie przestrzegał dla szwankowania (uchowaj Boże) statków, pilnować sztemborku, bakortu, śrzodka, a mieć dozór i baczenie na wszystkie miejsca.

Przy spuście w drogę mieć potrzeba przy statkach: lichton dla lichtowania zboża na jakiéj zawadzie: czołn także dla potrzeb jakich sprawowania i ceł odprawienia.

Cła mają być słusznie i sprawiedliwie ile z kupnego zboża odprawione, do juramentu ludzi niewinnych (aby cię pan Bóg błogosławił) nie przywodzić.

Myto chłopskie na miejscu ma być postanowione, którym wedle zwyczaju zadać i zapłacić; tylko pewnych mieć i wiadomych, aby nie uciekali w drodze.

Strawa niech ich według dawnej porcii i zwyczaju dochodzi, aby im do złości nie być okazią.

Płacy chłopskiej tu się naznaczyć nie może kwota, gdyż ta według miejsca i dalekości ma być pomiarkowana.

Gdy o kilka mil statki pod Gdańsko przypłyną, upatrzywszy dzień pogodny i kiedy wiatr powiewa, w ten czas przerzucić dobrze i przeszuflować zboże dla pozoru i ozdoby ziarna.

Żaglów pod zboża nie słać, dla zbutwienia, chyba że tego jest nawalna potrzeba, które co prędzej wysuszyć.

Pod Gdańskiem żadnego nie godzi się mieć na statku ognia, gdy cię pan Bóg na Motławę przyprowadzi, według prawa i zwyczaju przestrzegać, jednak na lądach jeść gotować wolno.

W jesieni z spustem pilnie trzeba pospieszyć dla tego, aby mrozy w drodze nie zatrzymały statków.

Gdy statki do domu szczęśliwie powrócą, panu Bogu podziękowawszy, ludziom podróżnym co im przyjdzie popłacić, i dla drugiego przychęcenia może uczęstować.

Rachunek zboża wiele czego w Gdańsku wymierzono attestacią kupiecką werifikowaną, także legumin, pieniędzy, naczynia, według inwentarza i pomiarkowania szafarstwa wszelkich wydatków z szyprem, albo z tym co miał dozór uczynić.

Naczynia różne według inwentarza odebrawszy na spokojnem miejscu porządnie pochować, a jeżli jakiej potrzeba w czym naprawki, aby zaraz naprawiono.

Miarę mieć gdańską w swojej majętności, dla pewniejszej w miarach werifikacii.

Statki na zimę obwarować, które w pewnem miejscu i cichem postanowić, często wychędażać, od wilgoci i śmieci ochraniać.

Stróża mieć pewnego i sposobnego do doglądania statków.

Burta, aby na ziemi nie była, ani od lodów podczas zimy nie szwankowała i wszystek sam statek, pilnie przestrzegać.

O handlu wełny w Anglii 1843 r.

Na początku 1843 r. przywozy równie jak i zapasy wełny nie były wielkie, a panujące niskie ceny na targach komsumcii tak ciężkie spowodowały straty, że przywóz tego artykułu niezmiernie ograniczono; z drugiej strony taniość żywności i w ogóle dobre widoki dla naszych handlowych stosunków ze wschodem, w połączeniu z większemi środkami komsumcii we własnym kraju, usprawiedliwiały nadzieje prowadzenia rozleglejszych czynności za granicą. Nadzieje te urzeczywiściły się zupełnie. Po zmniejszeniu się przywozu, znacznie powiększyły się żądania równie dla zagranicy jak i dla kraju. W pierwszych miesiącach roku zeszłego układy zawierano z wielką ostrożnością: bo fabrykanci przy zakupnach surowego materyału chcieli uniknąć zbyt wielkiego nagromadzenia zapasów. Ten stan utrzymywał się aż do czerwca, i to przy małym ruchu interesów i zmianach cen blisko o pięć od sta procentu. W tym czasie jednakże kiedy lepsze widoki dla handlu otworzyły się, w jesieni ruch się też powiększył i dotąd nieprzerwanie się utrzymał, i z przyjemnością mogę tu zrobić uwagę, że kiedy konsumcia powiększyła się więcej niż kiedykolwiek, handel utrzymuje się w całej sile i ciągle idzie pomyślnie: ponieważ większa część wełny wyrabia się na obstalunki a nie na spekulacię i dla tego zapasów nigdzie zbytnich nie ma.

Przywóz wełny kolonialnej wcale się nie powiększył, równie zagranicznej wełny w przecięciu bardzo się zmniejszył. Szczególnie z Buenos-Ayros i innych zagranicznych gatunków, co szczególnie trzeba przypisać wysokim cłom, wynoszącym od 10 do 25 od sta, które nałożono na te gatunki. Potrzeba tego tem bardziej żałować, ponieważ właśnie fabrykanci nasi rozmaicie tych gatunków używają, i gatunki te, gdyby je bez cła wpuszczano, mogłyby nam otworzyć obszerny i nader korzystny handel. Powiększej części wprowadzają nie wymyte, a ponieważ są napełnione nieczystością, dla tego powiększane koszta transportu, strata w myciu, czyszczeniu i t. p. wynosi 40 do 60 procentu, co stanowi wielką stratę i podnosi cło prawie do wysokości zakazu. Zniesienie cła zapewniłoby korzyści handlu transportowego. Toby spowodowało większy dowóz; nasi fabrykanci mieliby lepszy wybór, a my otrzymalibyśmy towar z zamiany na którym tak bardzo zbywa naszym kupcom, zagranicznym handlem się trudniącym. Wiele znaczniejszych domów angielskich przeznaczyło otrzymane ładunki wełny do Stanów zjednoczonych, albo na ląd stały, gdzie mniej się czuć daje ciężar cła, a targi lepsze przedstawiają ceny. Przeglądając wywóz z Buenos-Ayros aż do 9. sierpnia 1843 r. widzimy że do Anglii wywieziono 1,418.125 funtów, do Francii zaś w przeciągu tegoż samego czasu 3,966.625, a do Stanów zjednoczonych 3,763.272 funtów; z których większa część, gdyby cła nie istniały, do Anglii byłaby przywieziona. Pierwsza sprzedaż przez licytacię australskiej wełny z tej pory odbyła się w czerwcu w Liwerpool, poczem nastąpił szereg sprzedaży w Londynie. Pierwsza cena była nader niska, pomimo znakomitej liczby obecnych kupców i żywej konkurencii. Po każdej sprzedaży ceny się wznosiły, a dziś stoją o 3 procenta na funcie wyżej niż przy pierwszej sprzedaży.

Wełny były zupełnie dobrego gatunku i żadnej nie ulegały naganie, jak to dawniej bywało.

Przywóz wełny z Alkapów bardzo się powiększył, ponieważ jednak w wykazach urzędu celnego stoi pod rubryką wełny owczej, przeto nie można z pewnością podać jej ilości, jednak sądzimy, że nie przesadzimy podając ją na 14,000 wantuchów. W pierwszych pięciu miesiącach tego roku bardzo mało żądano tej wełny i ceny zmieniały się. Zapasy jej były bardzo znaczne i wynosiły blisko 10,000 wantuchów. Z początkiem czerwca spadła jej cena aż do jednego szylinga sześć pensów za białą, za czarną dawano tylko jeden szyling dwa pense, za szarą do jednego szylinga jednego pensa i jeszcze spodziewano się niższej ceny. W ciągu miesiąca pytano się o nię dla wywozu i ceny się podniosły, a targ szedł nieźle aż do sierpnia. W tym miesiącu zaczęto się mocno o nią dopytywać, żądania się powiększyły i cena podskoczyła o 10 procentów. We wrześniu jeszcze jej więcej żądano, tak że jej na końcu na targu zabrakło: ceny przy końcu podskoczyły o 25 procentów i dotąd niewzruszenie się trzymają. Spodziewano się że dowozy w przyszłym miesiącu będą nieznaczne i to się sprawdziło, a co dowieziono, natychmiast zakupiono i spotrzebowano.

Uważamy wielki ubytek w dowozie wełny z Peru, śródziemnego morza i Rossii, ceny od czerwca podniosły się od 15 do 20 od sta, a zapasów w końcu roku prawie żadnych nie było.

Aż do czasu strzyży mało się dopytywano o angielską i irlandzką wełnę, a ceny były bardzo niskie, ale dotąd wzrosły. Zapasy które wówczas można było nazwać wielkiemi, teraz średnio się utrzymują i przez ten czas czesana wełna podskoczyła o 20 procentów, a krótka czyli na sukna o 15 procentów. Na początku tego roku żądano wiele pierwszej wełny z lądu stałego, ale od tej pory żądania te zmniejszyły się przeciwnie. Od strzyży przeszłorocznej dopytywano się mocno o wełnę szkocką, ale mało jej było na przedaż. Nie przypominamy sobie żeby kiedykolwiek w tej porze zapasy w ręku dzierżawców były tak małe jak teraz, a pomimo niezwykle znacznego dowozu do Liwerpoola, na targu wełny zupełnie nie widać. Cena wełny w Highland podskoczyła o 20 procentów, a w Chevior i Cross o 10 do 20 procentów.

Z tego sprawozdania handlu wełną w Anglii śmiało wnosić można, że ceny na wełnę ze stałego lądu będą odpowiedne oczekiwaniom producentów, do czego tem większe są nadzieje, że już teraz kupcy angielscy, jak z różnych pism handlowych niemieckich wyczytujemy, znaczne zawarli kontrakty na wełnę tegorocznej strzyży.

O dojeniu.

Przez K. J. Turowskiego.

Obfitość mleka zawisła nie tylko od dobrego usposobienia bydląt dojnych jako to: krów, kóz i owiec, ale i od dokładnego dojenia. Dojne bydle jest aparatem mlecznym, nie tylko potrzeba nabić aparat, ale i dokładnie odpędzić z niego nabicie. Silnem dojeniem pobudzają się mleczne naczynia do coraz większej czynności i ze spożytego przez bydle karmu coraz więcej mleka wydzielają. *) Być może, że się niszczy tem bydle, ale gospodarz swego celu odstępować nie powinien. Dotego dobry i obfity karm przy miernym powolnym ruchu i wielkiem ochędóstwie zapobiega złemu. Doić potrzeba wedle zegarka, tak aby między jednem a drugiem dojeniem równa przestrzeń czasu upływała i w tem trzeba być pedantem: albowiem pedantyzm w tym razie dojne bydle przerobi prawie na maszynę a każdy wie, że z regularnego ruchu maszyny można sobie obiecywać bardzo wiele. Źle robią co w późnej jesieni i w zimie tylko dwa razy doją. Doba ma zawsze 24 godzin, czy dzień długi, czy krótki, trzeba zatem zawsze doić trzy razy na dobę. Z dwukrotnego dojenia zimową porą tem większa szkoda wynika, że zimowe mleko w stosunku więcej od letniego daje śmietany. Z dwukrotnego wydoju zawsze mniej mleka, a niżeli z trzechkrotnego, a zatem i mniej śmietany. Doić potrzeba dopóki tylko można, nie zaniedbywać ani jednej kropli mleka: bo zosta-

*) To nabyte usposobienie do wydzielania wielkiej obfitości mleka przechodzi na potomstwo, a nawet rozwija się coraz bardziej w następnych pokoleniach, byleby zaniedbanie przyzwoitego obchodzenia się nie zmniejszyło tego usposobienia. Dla tego każą po bardzo dojnych matkach cielice i buhaje przechowywać. Ja dodam że usilnością można z każdego bydlęcia utworzyć dobrą mleczną rasę, byleby nie zapominać nigdy, że się właśnie bydlęta dla wydoju trzyma. Matkę dobrze dojono i przyzwoicie karmiano, krowę po niej zaniedbano i już się skończyła dobra mleczna rasa na tem samem bydlęciu, na którem się zaczęła. Trzeba myśleć i konsekwentnie działać a wszystkiego się dopnie!

wisz zrana jedną kroplę, na południe braknie już dwie, a jeżeli tych dwóch osobliwszą starannością nie odzyskasz, zniknie następnie cztery, dalej ośm i tak coraz więcej. Dojenia kóz i owiec zimą prawie zupełnie zaniedbują i o wydój krów w tej porze nie wiele dbają, i tam nie wiele wymagać mogą, gdzie je samą słomą a nawet samem sianem żywią. Kto zaś da dojnemu bydłu kartofel, marchwi, buraków, rzepy, brukwi, kapusty, młóta, grysu, mąki, ten i zimą nazbiera masła i sera a nawet pięknego i letniemu nie ustępującego. Czas się nam już pozbyć przesądów, na dobie przemyśliwać, jakby się odjąć biedzie, która nas przygniata coraz silniej.

Prośba młodego gospodarza o udzielenie rysunku i opisania jak cyganki należy stawiać?

Była już częsta w tem piśmie wzmianka o cygankach, ale nikt nie podał sposobu jak ich stawiać. Chcąc je u siebie na Podolu w pomieszkaniach moich ordynariuszów zaprowadzić i użyteczności doświadczyć, aby je w włościańskich chatach popostawiać, potrzebny jest rysunek i dokładne opisanie jak je stawiać trzeba. Wzywam więc szanownego przyjaciela ludzkości, który na nie ziomków uwagę zwrócił, aby raczył nam w tem piśmie dać plan i szczegółowe opisanie cyganek oraz uwagi jakie doświadczenie pod względem ich ulepszenia nasunąć mogło.

O zarażeniu wąsatym u koni.

Wąsat właśnie jest krzyżów bolenie, co na ludzie gdy przypada, scyatyką zwykli zwać: przychodzi to z wilgotności flegmatycznej przez spinę grzbietową z mozgu, w te miejsca płynącej, gdzie nie mając dalszego wyjścia, opanuje członki i związania kości, a ból niezmierny czyni. Poznać to łacno, bo koń zad powłóczy, albo zgoła i stąpić zadniemi nogami nie może, jęczy, a jeśli się położy, wielkim aż gwałtem wstanie, krzyżem wzgórę: pochodzi ta choroba najczęściej z zaziębienia i nieszanowania po wielkiej pracy i spoceniu, z skoków albo z biegania. Zabiegają temu konowali nasi koląc szydłem na samym krzyżu, gdzie się kości schodzą, żeby krew zła wychodziła, aleć mojem zdaniem lepiej upuścić krwi z żył dolnych nad kolanem z nadworza u obydwu nog po dostatku. Potem uczyń takie parzenie: weźmij wina, włóż w nie ślazu całkiem narwawszy, także lnianego nasienia natłuczonego, i *altei* zielonej, warz aż rozewrze i oślizni, tym płachtę jaką grubą sowitą maczając jako najcieplej kłaść na krzyże siła razów, a osuszywszy namaż ciepłą maścią wielogłowską, a w niedostatku tedy bobkową.

I n s z a m a ś ć. Weźmij olejku terpentynowego łótów 6, olejku liliowego łótów 4, olejku rumiankowego, dialtie, każdego po łócie 1, olejku z liszki warzonego łótów 4, olejku pokrzywncgo łótów 8, zmieszaj, a tym namaczaj.

I n s z e. Jeśli z zimnej przyczyny właśnie to złe napadnie: weźmij z parę snopków owsa, warz je dobrze w wodzie deszczowej, a wyjmując po jednemu snopku, jako najcieplej przykładaj na krzyże, odmieniając co raz snopki, potym osuszywszy namaż olejkiem kamiennym, który w aptekach zowią *Petroleum,* albo olejem z cegły, który zwią *philosophorum,* co uczyniwszy kilkakroć, pewnie konia uleczysz.

I n s z e. Klisterami też potrzeba pilno ratować, bo pod krzyżami blisko jest jelito ślepe, w którem skoro zatwardzieje kał z gorącości następującej, wielkie mnoży bole. Możesz tedy do klisterów prostych wzwyż mianowanych przymieszywać *Coloquintidi* z apteki półłóta, miodu przasnego i olejku rumiankowego, a to czyń po kilkakroć.

Tynk na ceglane mury.

Chcąc zrobić dobry tynk na ceglane mury, trzeba wziąść na 84 funty drobnego piasku wodnego 12 funtów niegaszonego wapna i 4 funty chudego sera, który przepuścić przez dróciane rzeszoto. Te substancie trzeba najprzód suche dobrze wymieszać, potem z dostateczną ilością gorącej, nie wrzącej wody rozrobić. Ten tynk, który każdej zmianie powietrze opiera się, a w bassynie wody nie przepuszcza, powinien być prędko narzucany. S. P.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.